



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

redaktor wydania

Przygotowanie do egzaminu z prawa jazdy trwa bardzo długo i nieraz trzeba się napocić, żeby zrozumieć, kto, gdzie i kiedy ma na drodze pierwszeństwo. Tymczasem do jednego z najważniejszych egzaminów w naszym życiu podchodzimy często bardzo niedbale. Ot, cztery spotkania przez planowanym ślubem, a i tego dla niektórych za dużo. Prawdą jest, że ze zdrowej rodziny najczęściej wychodzą zdrowi kandydaci do roli męża i żony. Z drugiej jednak strony dzieje się coś niedobrego, skoro coraz więcej niedojrzałości owocującej jednym: rozwodem. O rozwodach, prośbach o stwierdzenie nieważności małżeństwa, jak i o samych związkach niesakramentalnych czytaj na stronach IV-V.

ZA TYDZIEŃ

- SZTUKI czy sporty walki
- RODZENIE z ojcam

Ministranci dla hospicjum

Pięćdziesiąt do jednego

– Dziękuję wam za to, co zrobiliście dla tych dzieci. Wy przekazaliście aż 50 proc. tego, co dostaliście na kolędach, tymczasem wiele ludzi ma problem z przekazaniem 1 proc. na hospicjum – powiedział ks. dr Piotr Krakowiak do ministrantów z parafii św. Urszuli Ledóchowskiej w Gdyni-Chwarznie.

Pomysłodawcami byli sami ministranci: Mateusz Konopka i Jacek Czapla, obaj uczniowie drugiej klasy gimnazjum. – Pomysł mieliśmy już jakieś dwa, trzy lata temu, ale dopiero w tym roku udało nam się go zrealizować – mówi Mateusz. Pieniądze, w sumie 2305,90 zł, zostały przekazane – po wspólnych debatach – na hospicjum dziecięce w Gdańsku. Na początku wielu ministrantów pragnęło oddać wszystkie swoje pieniądze. – Ustaliliśmy z radą ministrancką, że będzie to poło-

wa. Takie rozwiązanie jest chyba lepsze, bo rodzice biedniejszych ministrantów mieli pewne oczekiwania co do zarobionych przez nich pieniędzy – mówi opiekun służby liturgicznej ks. Piotr Libiszewski. Byli jednak i tacy, którzy uparli się, oddając sto procent zarobionej sumy. Tych znalazło się aż dziewięciu; jednym z nich był 10-letni Piotrek Chrust, który na kolędę poszedł po raz pierwszy w życiu. – Pieniądze przekazaliśmy podczas Mszy św. jako dar ofiarny – mówi ks. Piotr. Oczywiście chłopcy nie spotkali się z chorymi

dziećmi. – Szok mógłby być zbyt duży – wyjaśnia opiekun. Chorzy podopieczni śledzili jednak Mszę św. za pomocą telewizji przemysłowej. Dlatego też ks. Krakowiak ustawił ministrantów przodem, tak, żeby dzieci mogły ich lepiej widzieć. W historii kaplicy hospicyjnej byli już biskupi, a nawet kardynał. – Po raz pierwszy było jednak na Mszy św. tytu ministrantów. Chcielibyśmy, żeby i inni poszli w nasze ślady i pomagali chorym – mówią Jacek i Mateusz.

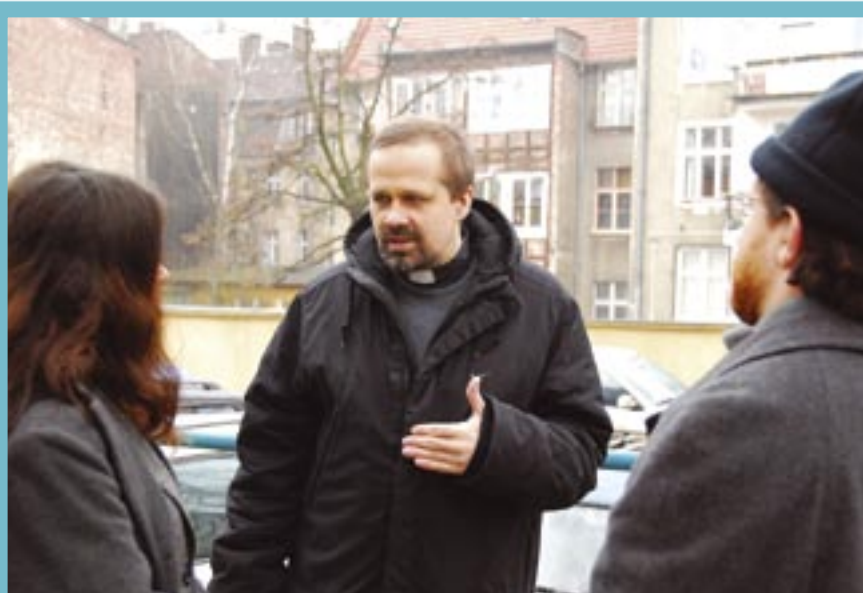
KS. SŁAWOMIR CZALEJ



KS. PIOTR LIBISZEWSKI

W czasie Mszy św. ministranci stali przodem do wiernych

NIE JESTEŚMY TRĘDOWACI



ANDRZEJ URBANIKSI

Chcielibyśmy być łagodniej traktowani we wspólnotach Kościoła. W końcu każdy ma prawo do miłości – mówią małżonkowie niesakramentalni. – Trzeba jednak pamiętać, że podejmując decyzję, która rodzi konflikt z prawem kościelnym, musimy mieć świadomość, że w imię tej ludzkiej miłości bierzemy odpowiedzialność za to, iż ona rodzi pewne ograniczenia – wyjaśnia ks. Tomasz Frymark. – Zdarzają się również głosy, które zarzucają angażującym się w organizowanie tego typu duszpasterstw, że ich działalność podważa sens wierności małżeńskiej. – To zupełnie niezrozumienie sprawy – mówi o. Przemysław Herman. – Sformułowanie, że Kościół i tak mnie przylgnie, mija się z prawdą i graniczy z cynizmem.

O. Przemysław Herman pomaga małżeństwom niesakramentalnym w odnalezieniu ich miejsca w Kościele

Więcej na str. IV-V.

Rekolekcje SODA



ANDRZEJ URBANSKI

Rekolekcje dla młodzieży w Sopocie prowadzone przez ICPE

SOPOT. Sopotcki Ośrodek Duszpasterstwa Akademickiego zaprasza na rekolekcje akademickie dla studentów, które odbędą się od 9 do 12 marca. Początek spotkań o godz. 20.00 w kościele Gwiazdy Morza w Sopocie, przy ul. Kościuszki 19 (100 m od stacji SKM Sopot Główny). Nauki i spotkania poprowadzi ks. Zbigniew Wądrzyk

ze wspólnotą Kana z Gdańska, zaangażowaną w Gdańską Szkołę Nowej Ewangelizacji. – Rekolekcionista poruszy temat budowania więzi, które prowadzą człowieka od samotności do wspólnoty – mówi duszpasterz akademicki ks. Jan Kucharski. Czas spotkania ubogacony zostanie multimediami i krótkimi formami teatralnymi.

Dekalog

MATEMBLEWU. Przegląd Teatrów Młodzieżowych „Dekalog” rozpocznie się 6 marca w Matemblewie. Organizatorzy: Centrum Duszpasterstwa Młodzieży Archidiecezji Gdańskiej we współpracy z Młodzieżową Akademią Teatralną z XX LO i Teatrem „Ephata” z Pałacu Młodzieży w Gdańsku zapraszają na przegląd, który ma być nie tylko konkursem, ale także próbą popularyzacji dorobku teatralnego młodzieżowych grup oraz

miejscem wymiany doświadczeń młodych ludzi, chcących proponować uniwersalne przesłanie Dekalogu. Uczestnikami przeglądu są młodzieżowe amatorskie grupy teatralne (działające pod patronatem szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych, parafii i placówek kultury). Przegląd odbędzie się w sali teatralnej przy sanktuarium MB Brzemiennej w Gdańsku Matemblewie. Oficjalne rozpoczęcie nastąpi o godzinie 10.00.

Nie ma czasu!

GDYNIA. Okazuje się, że jeszcze ok. 7500 mieszkańców miasta nie wymieniło starych książeczkowych dowodów osobistych na nowe (na zdjęciu). Tymczasem przypominamy, że ważność starych dowodów mija 31 marca! W ostatnich dniach z wnioskami do Urzędu Miasta przybywa dziennie ok. 400 osób. – Tylko w jedną sobotę przyszło 248 interesantów, z czego zaledwie 115 osób w sprawie dowodu osobistego – mówi rzecznik Urzędu Miasta Joanna Grajter.

Na odbiór czeka ok. 7700 gotowych już nowych dowodów. Przypominamy, że sala obsługi mieszkańców czynna jest od poniedziałku do piątku od 7.00 do 18.00, a w soboty od 8.00 do 14.00.



ANDRZEJ URBANSKI

Maturzyści na Jasną Górę

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA.

Corocznie w drugą sobotę marca, tym razem 8 III, maturzyści archidiecezji gdańskiej pielgrzymują na Jasną Górę. Przybywają wraz ze swoimi katechetami i nauczycielami. – Chcemy za wstawieniem Maryi – Oblubienicy Ducha Świętego – polecić Bogu czas nauki i egzaminów maturalnych oraz prosić o właściwe rozeznanie przy podejmowaniu decyzji, nierzadko przełomowych dla ich życia – wyjaśnia ks. Andrzej Leszczyński. Tegorocznej pielgrzymce przewodniczy bp Ryszard Kasyna, a jej hasłem są słowa: „Będziecie moimi świadka-

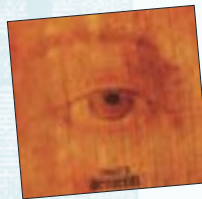
mi”, nawiązujące do zbliżającego się Światowego Dnia Młodzieży w Sydney. To Chrystusowe wezwanie, skierowane do Apostołów w dniu wniebowstąpienia, stanie się inspiracją do poszczególnych pielgrzymkowych wydarzeń. W pielgrzymce będą uczestniczyć diakonia muzyczna SNE oraz klerycy gdańskiego seminarium. – Przez muzykę i teatralne formy będą chcieli pokazać, co znaczy być dziś świadkiem Chrystusa – dodaje ks. Leszczyński. W czasie pielgrzymki maturzyści spotkają się z ks. Markiem Dziewieckim, który podejmie w konferencji temat „Świadkowie miłości”.

Koncert upamiętniający Papieża

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA.

Koncert akustyczny 2Tm 2,3 z sekcją instrumentów smyczkowych i dętych „Pokolenie Janowi Pawłowi II z Gdańska” już 14 marca o 17.30 w kościele Świętej Trójcy w Gdańsku. Tym razem zespół zaprezentuje się w poszerzonym składzie z sekcjami instrumentów smyczkowych i dętych. Muzyka i słowa nawiązują do przesłania Jana Pawła II. Korespondują też z dziedzictwem, jakie w swojej spuście przekazał szczególnie ludziom młodym Papież. Dom Pojednania i Spotkań im. św. Maksymiliana M. Kolbego – organizator imprezy – wraz z oj-

cami franciszkanami i NCK po raz kolejny proponuje bardzo ciekawe muzyczne spotkanie, i do tego bez biletów wstępu. – Chcemy upamiętnić postać wielkiego rodaka, sługi Bożego Jana Pawła II, papieża Polaka – mówi wicedyrektor ds. programowych Domu Arkadiusz Goliński. –



Pragniemy zaapelować do serc i uczuć gdańszczan i Pomorzan, aby przypomnieli sobie uniwersalne wartości wypływające ze słów, jakie niejednokrotnie nasz Papież kierował do mieszkańców naszego regionu – dodaje. Koncert dedykowany jest przede wszystkim młodemu pokoleniu.

Prof. Limon dyrektorem Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego

GDAŃSK. Profesor Jerzy Limon, szef Fundacji Theatrum Gedanensis, został oficjalnie dyrektorem Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego. Teatr został wpisany jako nowa instytucja kultury w mieście. Miasto oraz samorząd województwa zobowiązały się co roku przekazywać na jego działalność z budżetów po 600 tysięcy złotych. Pokryją także 25 proc. kosztów budowy teatru. 75 proc. ma pokryć Unia Europejska. Koszt budowy szacowany jest na 50 mi-

lionów złotych. Będzie to jedyny tego typu teatr szekspirowski w Europie. Będzie skupiał się na działalności naukowo-edukacyjnej, skierowanej głównie do młodzieży. Obecnie trwają prace archeologiczne w miejscu, gdzie powstanie teatr. Przypomnijmy, że jego projektantem jest włoski architekt Renato Rizzi. Uroczystość wmurowania kamienia węgielnego pod budowę Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego planowana jest jeszcze w tym roku.

Poznacie prawdę i prawda was wyzwoli (IV)

Reiki – zło w dobrej wierze

Każdy, kto chociaż pobieżnie zna Ewangelię, wie, że najważniejsze przykazanie pozostawione przez Chrystusa to przykazanie miłości. Reiki to „bezwarunkowa miłość święta”. Czy można więc z niej nie skorzystać, skoro przy okazji można jeszcze zostać uleczonym?! Dzisiaj o wyborze miłości – ale Boga – rozmawiamy nie tylko z ks. Grzegorzem Daroszewskim.

KS. SŁAWOMIR CZALEJ: *Reiki – nazwa kojarzy mi się z okrzykiem samuraja... w każdym razie z czymś groźnym.*

KS. GRZEGORZ DAROSZEWSKI: – Bo to jest groźne! Jest to forma „uzdrowienia”, która często jest kojarzona z tym, czego dokonywał Chrystus i Apostołowie. Dla tych, którzy ją stosują i propagują, jest kontynuacją tych uzdrowień znanych z Biblii. Reiki ma jednak swoje źródło w buddyzmie i wiąże się z osobą Japończyka dr. Mikao Usui, który był duchownym chrześcijańskim niewiadomego wyznania. Szukał odpowiedzi na pytanie: dlaczego Chrystus i Apostołowie kiedyś uzdrawiali i dlaczego dzisiaj już tej mocy nie ma? Moc ową odnalazł w księgach w jednym z klasztorów buddyjskich. Zapoznał się tam ze znakami i praktykami mnichów, pozwalającymi uzyskać efekt samouzdrawienia.

Czyli poznał energię, którą leczył innych Chrystus?

– Dokładnie, a jeszcze wcześniej posługiwał się nią Budda. Były też oczywiście próby „ochrzczenia” tej metody, chociażby przez polską zakonnicę s. Mariuszę Jadwigę Bugaj ze zgromadzenia pasjonistek, która była mistrzynią Reiki, i to trzeciego stopnia. Dla uwiarygodnienia swojej działalności posługiwała się nawet błogosławieństwem papieża; niestety, sfalszowanym. Siostra później wycofała się ze swojej działalności, ale skutki pozostały.

No to czym w końcu jest Reiki?

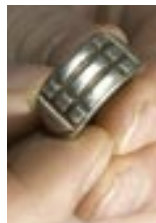
– Jest to metoda uzdrawiania za pomocą dotyku, chociaż po drugiej inicjacji można już uzdrawiać mentalnie, czyli na odległość. Tu trzeba wskazać na zagrożenie, jakim jest oddziaływanie na nas wbrew naszej woli. Jest to otwarcie na działanie sił niewiadomego pochodzenia. Co ważne, każdy ze stopni (jest ich osiem, chociaż czasami mówi się o sześciu i są podzielone na trzy poziomy – przyp. S.Cz.) kończy się inicjacją, czyli otwar-



ZDJĘCIA KS. SŁAWOMIR CZALEJ

– Kiedy przykładałem ręce, ludzie czuli gorąco – wspomina ks. Piotr Mazur

Pierścień Atlantów to typowy amulet okultystyczny



ciem na działanie mistrza, gdzie pojawiają się tajemnicze znaki i zakłęcia. Nikt nie mówi oczywiście, co one oznaczają; tak więc wszystko tu jest możliwe jak w hipnozie. Przed inicjacją praktykuje się dodatkowo siedmiodniowy post o samej wodzie, żeby oczyścić kanały energetyczne, przez które spłynie Reiki („rei” oznacza deszcz, „ki” – uniwersalną energię kosmiczną; razem Reiki oznacza miłość zawartą w dotyku; złoty deszcz uniwersalnej energii kosmicznej – przyp. S.Cz.). Wszyscy, którzy przechodzili taką inicjację, odczuwają później różne problemy natury i fizycznej, i duchowej. Nie wiążą tego oczywiście na początku z faktem otwarcia na energię Reiki; uważają się za dobrych katolików. Praktykujący Reiki otaczają się też często różnymi amuletami.

Jednym z takich amuletów jest pierścień Atlantów. Co to takiego?

– Jest to rzekomo pierścień odnaleziony w miejscu, gdzie znajdowała się Atlantyda. Wywołuje on wszelkie napięcia w energii, ma nam dawać szczęście. Jako ciekawostkę można przytoczyć fakt, że z pierścieniem należy rozmawiać, nie można go zdejmować, przekazywać dalej. Jeżeli ktoś przypadkowy go włoży, to traci on swoją moc... Typowy okultyzm polegający na personifikowaniu martwego przedmiotu. Niestety, duży odsetek młodych ludzi nosi tego typu amulety na rękach, na szyi. Spotkałem także obrazki z pierścieniem powieszzone na ścianach.

DOŚWIADCZYŁEM FIZYCZNEJ OBECNOŚCI ZŁEGO

– Reiki zajmowała się moja ciocia. Też chciałem pomagać ludziom jak ona. Wypytałem o kurs, no i pojechałem na pięć dni do Wrocławia. Tam spotkałem się z mistrzynią, dzisiaj już śp. s. Mariuszą, która pewnie podobnie jak ja, w dobrej wierze, ale pomieszała zupełnie Reiki z chrześcijaństwem. Inicjacja była rzeczywiście rytmem magicznym. Kilka osób wchodziło do pokoju, siostra kazała zamknąć oczy i wyciągnąć do góry ręce. Następnie tchnieniem otwierała kanały energetyczne, czyli czakramy, w ciele człowieka, przez które miała przejść wirująca energia kosmiczna. Była to chwila bardzo podniosła i czułem się bardzo spięty. Uzdrowilem jednego człowieka z wrzodów żołądka, przykładając ręce i udzielając energii. Siostra mówiła mi, że mam niesamowity przepływ energetyczny; kiedy przykładałem ręce ludziom, krzyczyli, że czuli gorąco jakby od żelazka. Powiem szczerze, że przeżyłem kurs jak rekolokację. Na szczęście przeszedłem tylko jeden stopień... Po kursie przeżywałem ciężki czas. Było mi trudno wysiedzieć na modlitwie; było mi duszno, po Mszy zaraz wychodziłem z kaplicy. I, co najgorsze, w czasie Mszy św. miałem myśli bluźniercze, zwłaszcza w czasie Przejścia. Ja tych myśli nie chciałem. Spowiednicy też nie potrafili mi pomóc. Później obejrzałem film z Jeanem Verlinde’em, który wyjaśniał na własnym przykładzie sprawy związane z energiami. Apogeum nastąpiło w nocy... Kiedy poszedłem spać – trudno w to uwierzyć – miałem fizyczne doświadczenie obecności Złego przy sobie. Ze strachu pobiegłem do spowiednika; wyrzekłem się wtedy Reiki i wyznałem wiarę w Chrystusa.

KS. PIOTR MAZUR

Kapłan archidiecezji gdańskiej, duszpasterz młodzieży we wspólnocie Ikony Trójcy Świętej w Gdyni-Dąbrowie. Ks. Piotr przeszedł przed seminarium pierwsze wtajemniczenie Reiki.

Coraz więcej osób się rozwodzi, szuka pomocy w Trybunale Metropolitalnym. Okazuje się, że jest alternatywa dla osób żyjących w związkach niesakramentalnych. Droga niełatwa, ale czy życie jest łatwe?

tekst i zdjęcia
ANDRZEJ URBAŃSKI

W 2005 roku w województwie pomorskim na ponad 2600 ślubów doszło do około 1200 rozwodów. Gdzie leży problem? W przygotowaniach do małżeństwa, nie-dojrzałości, wpływie rodziny? A może we wszystkim po trochu? Jedno jest pewne: nie można siedzieć z założonymi rękoma. W wielu przypadkach, także według obserwacji wieloletniego duszpasterza osób żyjących w związkach niesakramentalnych, ojca Przemysława Hermana, potwierdza się to, iż ludzie nie dojrżeli do związku. – Często ludziom po prostu brakuje przemyślenia i dostrzeżenia, czym tak naprawdę jest sakrament i wspólna droga. W decyzjach ludzi młodych jest wiele pochopności – podkreśla dominikanin. Zakonnik uważa, że dla pewnej części małżonków uroczystość w Kościele jest tylko pewnego rodzaju dodatkiem do czegoś. – W takich wypadkach brakuje poczucia, że od tego momentu będzie zależało całe moje życie. Decyzja na bycie z drugą osobą w świetle chrześcijańskiej nauki jest decyzją na całe życie, ślubowaniem wierności, miłości aż do końca, do śmierci – dodaje o. Przemysław. Dużo zależy tak-

że od przygotowania i poziomu kursów przedmażeńskich.

Nieco odmienne zdanie na temat kursów ma ks. Tomasz Frymark, adwokat w Trybunale Metropolitalnym. To właśnie tutaj coraz częściej zgłaszają się osoby, chcące zmienić swoją dotychczasową sytuację. – Sam kurs nie wystarczy. Nawet jeśli trwałby on dwa czy trzy miesiące, nie da przygotowania takiego, jakie dana osoba powinna wynieść z domu, od najbliższej rodziny – mówi ks. Frymark. – Ludzie muszą mieć świadectwo ze strony rodziców, przyjaciół, jak przeżywać dojrzałą miłość – dodaje. Dzisiaj psychologowie często potwierdzają, że kondycja rodziny jest coraz słabsza. – Nic dziwnego, że i małżeństwa sobie nie radzą, nie mają oparcia w starszych. Częściej przeżywają kryzysy i nie potrafią sobie z nimi radzić – zauważa ks. Frymark. Kursy mogą wspomagać, ale nigdy nie zastąpią zdrowej, dojrzałej rodziny.

Prawo stanowi wyraźnie

Bogate doświadczenie duszpasterstwa osób żyjących w związkach niesakramentalnych

Miłość to patrzeć w jednym kierunku

wskazuje, że przyczyną rozpadów i wchodzenia w powtórne związki jest bardzo wiele. Tak jak niepowtarzalny jest każdy człowiek i każde małżeństwo. – Można mówić o pewnego rodzaju znaku czasów – mówi o. Przemysław. Takim znakiem czasu jest także zwiększająca się co roku liczba pozwów do Trybunału Metropolitalnego, który może sprawę zbadać i stwierdzić nieważność zwanego wcześniej małżeństwa. Potwierdza to ks. Tomasz Frymark. Choć uważa, że zwiększona liczba osób, które przychodzą do Trybunału, związana jest także z większą świadomością prawa kanonicznego u katolików. – Należy zauważyć, że ta większa wiedza łączy się bezpośrednio choćby z katechizacją w szkole, lepszym kontaktem z duchowieństwem, doświadczeniami z rozmowami w czasie kołęd – mówi ks. Frymark. – Ludzie szukają rozwiązania swojego problemu i zwracają się z zapytaniem do Kościoła, czy ich małżeństwo może być rozwiązane? Czy Kościół może uznać je za nieważne zawarte? – dodaje. Oczywiście należy podkreślić, że w Kościele nie ma mowy o żadnych rozwodach kościelnych. W tym zakresie prawo Chrystusa jest bardzo czytel-

ne. Choć są i tacy katolicy, którzy pytają, czy ta zasada jest absolutna i nie dopuszcza wyjątków. – Całkowicie absolutna. Niedopuszczająca żadnych wyjątków – wyraźnie odpowiada ks. Tomasz Frymark. – Kościół może zmienić prawo z ustanowienia ludzkiego, ale tego, co Chrystus ustanowił i potwierdził w swoich wypowiedziach i Ewangeliach, my zmieniać nie możemy. Inaczej sprzeniewierzylibyśmy się swojej misji – dodaje adwokat Trybunału.

Traktują nas inaczej

Wielu ludzi żyjących w związkach niesakramentalnych, którzy czekają na decyzję Kościoła co do nieważności małżeństwa, pyta, czy nie za łatwo dopuszcza się do sakramentalnego związku, gdy podstawowe przygotowanie zamyka się w czterech spotkaniach. – Żeby zdobyć prawo jazdy, należy chodzić na kilkunastogodzinny kurs teoretyczny i praktyczny. W wypadku przygotowania do

Niezależnie od stopnia skomplikowania sytuacji życiowej małżonków, zawsze warto porozmawiać z duszpasterzem.

Na zdjęciu:
o. Przemysław Herman



Ściele jest miejsce dla osób żyjących w związkach niesakramentalnych?

Jesteśmy trędowaci

małżeństwa proponuje się cztery spotkania. Czy to nie za mało? – z wyrzutem mówi pan Tomasz, który żyje w związku niesakramentalnym i od kilku lat czeka na decyzję Trybunału. –

Doświadczenie każdej pary jest różne, każda sprawa wymaga indywidualnego rozpatrzenia. Często spotykam się z ludźmi, którzy mimo młodego wieku trwają w pięknych małżeństwach – mówi ks. Tomasz Frymark. – Z drugiej strony Kościół nie ma prawa odmawiać sakramentu, drogi do małżeństwa temu, kto o to prosi i spełnia wymagane prawem kanonicznym minimum – dodaje. Czy jednak minimum na dzisiejsze czasy wystarcza? Może warto zastanowić się, jak podnieść nieco wyżej poprzeczkę, żeby w przyszłości nie dochodziło do dramatów rozstania. A może warto też wsłuchać się w doświadczenie i głos osób będących w związkach niesakramentalnych? Nie odrzucać ich dla zasady ze wspólnot i grup parafialnych. Niestety, o takim doświadczeniu mówią ci, którzy otuchę odnaleźli w parafii ojców dominikanów. Sy-

tuacja Elżbiety jest właśnie rozpatrywana przez Trybunał. Jej doświadczenie potwierdza, że przed nami daleka droga w zrozumieniu sytuacji takich osób. – Niestety, daje się odczuwać, że jesteśmy trędowaci. Może wynika to z niedoinformowania. Jedynym miejscem, w którym się odnalazłam i stanęłam na nogi, jest właśnie duszpasterstwo takich osób przy parafii św. Mikołaja w Gdańsku. Tutaj znajdujemy ulgę, tutaj nas zaopatrują w najważniejsze sprawy, przyjmują jak Chrystus miłosierny, nie zadają niepotrzebnych pytań – dzieli się doświadczeniem Elżbieta. Ks. Tomasz Frymark uważa, że w archidiecezji gdańskiej jest o wiele więcej miejsc, w którym osoby żyjące w związkach niesakramentalnych mogą się odnaleźć. – Stwierdzenie, że tylko ojcowie dominikanie są podporą dla takich osób jest nieco krzywdzące – wyjaśnia. – Myślę, że w większości parafii takie osoby mogłyby znaleźć pomoc i odpowiedź na wiele pytań – dodaje. Polemizuje z tym stwierdzeniem pan Tomasz. – Na ostatniej kolędzie ksiądz wytrzymał w moim domu dwie minuty. Zaraz potem, gdy dowiedział się, że zjemy w drugim związku, wy-

szedł – opowiada. Obojętnie, czy są to przypadki odosobnione, czy jest ich więcej – nie powinien jednak się zdarzać.

Czego oczekują?

Zrozumienia. To słowo najczęściej pojawia się w przypadku osób ze związków niesakramentalnych. – Chcielibyśmy być łagodnie traktowani we wspólnotach Kościoła. W końcu każdy ma prawo do miłości – mówią. – Trzeba jednak pamiętać, że podejmując decyzję, która rodzi konflikt z prawem kościelnym, musimy mieć świadomość, że w imię tej ludzkiej miłości bierzemy odpowiedzialność za to, iż ona rodzi pewne ograniczenia – wyjaśnia ks. Tomasz. – Oczywiście każdy ma jednak prawo do miłości i poszanowania. Co do tego nie mamy wątpliwości.

Zdarzają się również głosy, które zarzucają angażującym się w organizowanie tego typu duszpasterstw, że ich działalność podważa sens wierności małżeńskiej. – To zupełnie niezrozumienie sprawy – mówi o. Przemysław Herman. – Sformułowanie, że Kościół i tak mnie przygarnie w sytuacji rozjęcia, mija się z prawdą i graniczy z cynizmem – wyjaśnia.

Duszpasterstwo osób żyjących w związkach niesakramentalnych, przeżywających ból i rozdarcie, nie jest alternatywą dla normal-

nej relacji sakramentalnego małżeństwa. – To jest duszpasterstwo dla osób, którym z różnych przyczyn nie udało się odbudować poprawnych relacji małżeńskich – wyjaśnia o. Herman. Zawsze, gdy przychodzi do niego jakokolwiek osoba prosząca o rozmowę i pomoc, zaczyna od próby odbudowania dotychczasowych pogmatwanych relacji. – Jeśli jest to możliwe, to robię wszystko, by właśnie tak się stało – opowiada o. Przemysław. Zupełnie inaczej jest, gdy osoba po wielu latach próbuje coś zmienić. – Wówczas sytuacja jest skomplikowana i w takich przypadkach nie ma prostych rozwiązań.

Doświadczenie osób żyjących w związkach niesakramentalnych jest ogromnym wyzwaniem. Dla samych osób, środowiska, najbliższej rodziny, ale i dla Kościoła. Nie można zapomnieć o tym, że sakrament małżeństwa wiąże się z ogromną odpowiedzialnością, której coraz częściej ludziom brakuje. Zamiast szukać winnych, próbujemy przeciwdziałać. Trochę tak jak w medycynie. Zamiast leczyć chorobę przewlekłą, warto zmierzyć się z nią dużo wcześniej, najlepiej na samym początku albo przy pierwszych objawach słabości. Zachęcam, by zdecydowanie lepiej wykorzystywać czas narzeczeństwa, który wcale nie musi skończyć się ślubem. ■

DUSZPASTERSTWO ZAPRASZA

■ Pierwsza niedziela miesiąca
18.30 – Zielona Sala w Domku Akademickim – czytanie i dzielenie się Słowem Bożym na daną niedzielę
20.30 – kaplica św. Jacka – adoracja Najświętszego Sakramentu
21.00 – Msza św. w bazylice w intencji

związków niesakramentalnych
■ Trzecia niedziela miesiąca
18.30 – Zielona Sala – pogłębianie wiedzy religijnej – wspólna lektura tekstu albo katecheza potączona z dyskusją
20.15 – kaplica św. Jacka (akademicka)
– Msza św. wspólnotowa



Pierwszy numer rocznika gotowy dzięki Uniwersytetowi Gdańskiemu i Klubowi Inteligencji Katolickiej

Z głębią spojrzenia humanisty

O człowieku – dla człowieka

Ukazał się pierwszy tom rocznika „Studia Humanistica Gedanensia”. Inspiracją do powstania tej nowej serii wydawniczej są słowa Jana Pawła II.

„Na niełatwym początku trzeciego tysiąclecia wielu dostrzega aż nazbyt wyraźnie potrzebę mistrzów i świadków, którzy byliby w stanie wskazać właściwą drogę ku światu bardziej godnemu człowieka”. Te słowa wypowiedział Papież Polak 5 lat temu w Castel Gandolfo. I one właśnie zainspirowały pomysłodawców nowego rocznika. – Są wezwaniem do kontynuowania pogłębionej refleksji humanistycznej nie tylko w ośrodkach naukowych, ale i duszpasterskich – podkreślają członkowie kolegium redakcyjnego. Tworzą je ks. Mirosław Paracki, prof. Franciszek Makurat, dr Magdalena Błażek oraz m.in. profesorowie Andrzej Palucki, Stanisław Przybylski i Józef Włodarski. Abp Tadeusz Gocłowski uważa, że ten pomysł może stanowić kontynuację wysiłku Soboru Watykańskiego II podjętego przez wielkiego Papieża. – Wielokrotnie ludzkość się przekonała, zwłaszcza w naszych czasach, że bez głębokiej refleksji humanistycznej nie wypracujemy zdrowych zasad działania w żadnej dziedzinie życia – podkreśla. Gdański metropolita zauważa, że obecne czasy powinny wymuszać taką działalność. – Jest to konieczne, bo jawią się trudności w każdej dziedzinie, poczynając od bioetyki, a kończąc na ekonomii czy polityce – dodaje.

Do współpracy przy tworzeniu tej inicjatywy zaproszeni są nie tylko duchowni, ale i świeccy. W pierwszym tomie pojawiło się 15 nazwisk. Wśród nich m.in. ks. Andrzej Dańczak, wykładowca teologii dogmatycznej i duszpasterz akademicki, ks. Woj-

ciech Cichosz, doktor nauk teologicznych i humanistycznych, oraz dyrektor Zespołu Szkół Katolickich im. Jana Pawła II w Gdyni, ks. prof. Stanisław Dziekoński, prodziekan Wydziału Teologicznego UKSW, a także świeccy – prof. Franciszek Makurat, humanista i psycholog, oraz prezes KIK w Gdańsku, prof. Wacław Odyniec, znawca historii nowożytnej oraz kultury Orientu, i prof. Irena Kadulaska, literaturoznawca, zajmująca się epoką oświecenia. – Treść pierwszego tomu podejmuje jeden z najtrudniejszych tematów dotyczących człowieka, jakim jest tajemnica jego egzystencji – zauważa gdański arcybiskup. Poruszone tematy dotyczą m.in. Misterium Paschalnego, zagrożeń związanych z rozpadem rodziny, Pokolenia Jana Pawła II, wychowania personalistycznego. Wbrew pozorom nie jest to publikacja tylko dla naukowców. Porusza również problematykę związaną choćby z rolą sportu w kształtowaniu postaw religijnych czy przyczynami kasaty opactwa cysterskiego.

Czy myśl humanistyczna poruszana w publikacji zapłodzi swoimi pomysłami młodsze pokolenie? Na pewno, jak zaznaczył abp T. Gocłowski, w duchu humanizmu należy kształtować postawy młodych. Co z tym zrobić, to już inny temat.

AU Ks. Mirosław Paracki z gotowym I tomem rocznika

Rozmowa z redaktorem naczelnym „Studia Humanistica Gedanensia”.

ANDRZEJ URBAŃSKI: Skąd ten pomysł?

KS. MIROSŁAW PARACKI: – Umiłowany Jan Paweł II zwracał uwagę, że trzecie tysiąclecie chrześcijaństwa potrzebuje mistrzów i świadków, którzy będą wskazywali właściwą drogę ku światu bardziej godnemu człowieka. Słowa Papieża stały się pewnym wezwaniem do kontynuowania pogłębionej refleksji humanistycznej również na łamach „Studia Humanistica Gedanensia”.

Kto będzie pisał i kto powinien pisać do rocznika?

– Patrząc na tytuł rocznika wiadać, że w centrum studium jest człowiek, o którym mówią np. filozofia, teologia, pedagogika, marynista, historia itd. Dlatego do współpracy zaproszeni są kapłani i wierni świeccy, a nade wszystko środowiska akademickie oraz ci, którym bliska jest tematyka humanizmu.

Co daje refleksja nad chrześcijańskim humanizmem?

– Myślę, że humanizm chrześcijański może połączyć najlepsze zdobycze nauki dla osiągnięcia najwyższego szczęścia człowieka. Jednocześnie zażęgnuje on

niebezpieczeństwa godzące w godność osoby ludzkiej, jej prawa i obowiązki. Humanizm chrześcijański jest pewnym skarbem, gdyż poprzez różnorodność spojrzeń na człowieka pomaga zobaczyć jego wielkość, a tym bardziej genialność jego Stwórcy.

A czy współczesny człowiek potrzebuje refleksji nad humanizmem?

– Pamiętajmy, że we współczesnym społeczeństwie lansowane są różne systemy myślowe, ukazujące we właściwy sobie sposób koncepcje człowieka, które czasem nie oddają prawdy o człowieku, stąd konieczny jest wysiłek w zmiernianiu ku prawdzie o sobie, o świecie. Natomiast przekonany jestem, że większość osób zna tę prawdę. Dlatego uważam, że artykuły z poszczególnych dziedzin naukowych będą ją umacniały i pogłębiały.

Czy forma rocznika to dobry pomysł?

– Potrzebny jest odpowiedni czas na pisanie, czytanie, a tym bardziej na przemyślenie tak istotnych kwestii.

A co z wydziałem teologicznym na Uniwersytecie Gdańskim, czy jesteście coraz bliżej?

– Decyzja o powołaniu wydziału teologicznego na Uniwersytecie Gdańskim jest w gestii kompetentnych władz kościelnych i państwowych. Natomiast nasza publikacja jest świadectwem wzajemnej współpracy tych środowisk, która trwa od wielu lat i mam nadzieję, że będzie się coraz bardziej rozwijać. ■



ANDRZEJ URBAŃSKI

Nie tylko po angielsku

Miniwieża Babel

Uczniowie Gimnazjum i Liceum Jezuitów w Gdyni gościli w tym roku uczniów szkół jezuickich z Niemiec, Holandii i Węgier. 21 lutego tradycyjnie obchodzony jest bowiem w szkole Dzień Języków Obcych.

– Ten dzień jest dla naszej społeczności szkolnej świętem, ale połączonym z możliwością sprawdzenia praktycznej znajomości języków obcych. Praktykę językową łączymy dodatkowo z umiejętnościami scenicznymi czy muzycznymi – mówi nowy dyrektor szkoły o. Michał Gutkowski SJ. Po wspólnej modlitwie i błogosławieństwie w języku angielskim były więc występy: kubańska piosenka znanego zespołu Buena Vista Social Club czy przedstawienie w języku angielskim o... dwóch

mafiami i diamentem. W niej groźnie wyglądające licealistki z pistoletami strzelały do publiczności... płynną angielszczyzną. – Współczesna młodzież bardzo lubi się pokazywać, jest bardzo medialna – mówi o. Gutkowski. Medialna była też publiczność, żywo reagująca na pokazy.

Uczniowie zagraniczni, jak i sami gospodarze biorą udział w trzyletnim cyklu projektu Comenius. – Polega to na tym, że wszystkie nasze szkoły prowadzą badania nad mniejszościami etnicznymi w swoich krajach w latach 1500–1900. Wyniki tych badań konsultujemy między sobą – mówi o. Michał. Obok Dnia Języków Obcych szkoła organizuje Dzień Europejski oraz Dzień Talentów. A tych w szkole nie brakuje. W zeszłym roku liceum zostało uznane przez „Rzeczpospolitą”

Najpierw była modlitwa po angielsku



KS. SŁAWOMIR CZAJEŁ

i „Perspektywy” za jedno ze stu najlepszych w naszym kraju. – To oczywiście wielka zasługa zarówno mojego poprzednika o. Wojciecha Żmudzińskiego, jak i całego grona nauczycieli – cieszy się „trzymiesięczny” dyrektor. Liceum zalicza się do grona trzech najlepszych w Gdyni i sześciu na Pomorzu i szczyty się wieloma laureatami konkursów i olimpiad. Podobnie gimnazjum. Średnia testu kompetencyjnego to... 80 proc.! – Jesteśmy z tego dumni i chcemy to rozwijać. Oczywiście kładąc nacisk także na formację religijną i wychowanie – mówi dyrektor.

KS. SŁAWOMIR CZAJEŁ

DZIEŃ OTWARTY

4 marca (wtorek) od 9.00 do 16.00 gimnazjum i liceum zapraszają na Dzień Otwarty. Będzie możliwość zobaczenia nowoczesnych budynków szkolnych, zadania pytań (oprowadzać będą sami uczniowie), wzięcia udziału w lekcjach czy zajęciach sportowych w sali gimnastycznej i na basenie. Do dyspozycji będzie także sekretariat szkoły udzielający wszelkich informacji o warunkach przyjęcia do szkół.

Więcej niż jałmużna

Budowa kościoła w Eupatorii

– Będąc na Krymie, miałem wrażenie, że przeniosłem się w czasie pierwszych chrześcijan, o których czytamy w Dziejach Apostolskich – mówi ks. Mateusz Warmijak.

Eupatoria to przeszło stulecie miasto uzdrowiskowe na ukraińskim Krymie. Do 1926 r. istniała tam parafia. Później kościół został zrównany z ziemią na rozkaz Stalina. Wiara jednak przetrwała. Od dziesięciu lat funkcjonuje tam reaktywowana parafia, a od siedmiu pracują ojcowie oblaci. Dwaj z nich, diakon Wiesław Kubalski oraz o. Witalij Podolan, głosili ostatnio wielkopostne kazania w Sopocie w kościele pw. Serca Jezusa oraz w Wejherowie w kościele pw. MB Królowej Polski.

Urodzony w katolickiej rodzinie w Winnicy o. Witalij jest czwartym oblackim kapłanem po-

chodzącym z Ukrainy. – Rodzice zawsze jeździli na Mszę, nawet 50 km, a ja przed seminarium pracowałem w fabryce – opowiada. W 1995 r. Witalij uczestniczył w oazie w Nowogródku, którą prowadził ze wspólnotą z Gdyni Marek Filar. – Ewangelizując na Ukrainie w parafiach oblackich, często widzieliśmy, jak oni odbudowują kościoły i z jakimi trudnościami się spotykają. Staramy się im do dzisiaj jakoś pomagać – mówi Marek. A pomoc to także organizowanie kontaktów pomiędzy parafiami naszej archidiecezji a sa-

Przed domem o. Witalija. W środku ks. Mateusz Warmijak (z brodą)



KS. MATEUSZ WARMIJAK

mymi oblaciami, którzy przyjeżdżają tutaj z kazaniem i rekolekcjami. – Między innymi poznałem Witalija z ks. Mateuszem, który też w zeszłym roku ewangelizował na Ukrainie, a teraz razem ze swoim proboszczem zaprosił oblatów do Sopotu – dodaje.

Chociaż ludzie w Eupatorii odają dziesięcinę ze swoich pensji i emerytur, to przez ostatni rok udało im się zebrać zaledwie 12 tys. zł. Wydano tymczasem dziesięć razy więcej. – Czujemy się jak w kościele starożytnym. Wspólnota, choć mała, jest bar-

dzo żywa wiara; zresztą warto pamiętać, że na Krymie zamęczono dwóch papieży: Klemensa i Marcina – mówi o. Witalij. Szybka odbudowa czy budowa kościołów – na które niedawno władza się zgodziła – jest na Wschodzie sprawą najpilniejszą. – Pamiętam czasy, kiedy ludzie gromadzili się w mieszkaniach w blokach, a na Msze zdzwaniali się telefonicznie – mówi Marek. W Eupatorii ze względu na szczupłość miejsca (nie można wjechać ciężkim sprzętem) kościół trzeba budować rękami. – Najgorsze było pogłębianie wykopu. Trzeba było wybijać go młotami pneumatycznymi, bo pod spodem była skała – mówi ks. Podolan.

W czasie kazań w Sopocie i Wejherowie oblaci zebrali 11 tys. zł. Warto nadmienić, że proboszcz ks. Zygmunt Maliński oddał na budowę całą niedzielną tacę. Do tematu naszych kontaktów z Krymem na łamach „Gościa” jeszcze powrócimy. **XSC**



Rozpoczęła się charytatywna akcja
w archidiecezji gdańskiej

Palma dla Władka

Chciał zostać marynarzem. Nic dziwnego, że zdecydował się na naukę w Zespole Szkół Morskich. Niestety, jego marzenia legły w gruzach po wypadku samochodowym. Od tego czasu Władek Herman jeździ na wózku.

Już po raz siódmy w okresie Wielkiego Postu podejmowane jest dzieło charytatywne, służące wsparciu młodzieży niepełnosprawnej, która znajduje się w trudnej sytuacji materialnej. Tym razem pragniemy wesprzeć ucznia klasy maturalnej Zespołu Szkół Morskich w Nowym Porcie – Władysława Hermana. Tak zdecydowała kapituła akcji.

W lipcu ubiegłego roku chłopak uległ wypadkowi drogowemu, w wyniku czego stracił zdolność poruszania rękami i nogami. Od tego czasu przeszedł wiele operacji i potrzebuje specjalnego sprzętu rehabilitacyjnego o wartości 15 tys. zł. Zgodnie z tradycją poprzednich lat zapraszamy do współpracy młodzież z różnych szkół, parafii i środowisk: ZHP, KSM, ZHR, wolontariuszy do zorganizowania pomocy dla Władka. „Młodzi – Młodym” to hasło, które przyświeca również temu przedsięwzięciu.

Warto przypomnieć, że w latach poprzednich udało się pomóc m.in. Agnieszce, uczniem katolickiego gimnazjum na Zaspie, przez zakup pompy insulinowej. W kolejnych latach zakupiono specjalistyczny wózek inwalidzki i komputer z oprogramowaniem dla chorej i niewidomej Małgosi z Wejherowa. Udało się także pomóc Karo-

linie i Jankowi w sfinansowaniu operacji. Następnego roku ze wsparcia skorzystały Asia i Ola. Ostatnio natomiast pomogliśmy 12-letniemu Patrykowi, zakupując mu specjalistyczną protezę.

Do akcji co roku przyłączają się nowe organizacje, szkoły i instytucje, chcące w okresie Wielkiego Postu zrobić gest dobrego serca, świadczący o ich codziennej wrażliwości. W tym roku są to członkowie fundacji „Świat na tak”, uczniowie trójmiejskich szkół, m.in. XX LO i XV LO, Regionalnego Centrum Wolontariatu oraz redakcja „Nowego Kuriera Nadbałtyckiego”. Każdy, kto chce do nich dołączyć, choćby poprzez zbieranie środków na ten cel w ramach organizowania przedstawień, koncertów, aukcji i kwest związanych z rozprowadzaniem specjalnych kartek wielkanocnych akcji „Palma dla Władka”, może skontaktować się z Centrum Duszpasterstwa Młodzieży przy ul. Slowackiego 79 (obok cmentarza w Gdańsku-Brętowie), tel. 607060 484, e-mail: jolawasilewska@wp.pl. Wpłaty można przekazywać na konto: Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży AG, ul. Slowackiego 79, 80-257 Gdańsk, nr rachunku: 71 1160 2202 0000 0000 3528 7253 z dopiskiem: „Palma dla Władka”. Zebrane ofiary zostaną oficjalnie przekazane Władkowi Hermanowi w Niedzielę Palmową o godz. 15.45 w bazylice Mariackiej w Gdańsku.

AU

Więcej o historii Władka będzie można przeczytać w czasopismach „Gość Niedzielny” i „Polska Dziennik Bałtycki”, a także posłuchać w Radiu Plus.



Władek nie zamierza się poddawać. Wiele czasu poświęca na ćwiczenia rehabilitacyjne

RAZEM MOŻEMY WIĘCEJ

BEATA MATYJASZCZYK, CZŁONEK KAPITUŁY DZIEŁA CHARYTATYWNEGO „PALMA DLA...”

– Ważne w tym przedsięwzięciu jest to, że młodzież sama wybiera osobę, która potrzebuje pomocy, sama określa sposób zbierania środków. Zawsze zbieramy na konkretny cel, który jest ustalony na początku i staramy się zebrać sumę pieniędzy niezbędną, aby ten cel osiągnąć. Nie ma wielkich koncertów, są aukcje w szkołach, sprzedaż kartek świątecznych, palm, ciast upieczonych przez mamy, przedstawienia, rozważania modlitewne. „Palma dla...” to forma jałmużny wielkopostnej. Ważne jest zarówno to, ile zbierzemy, jak i chwila zadumy nad potrzebami drugiego człowieka. Tu nie chodzi o ogólną radość, ale o tego człowieka. Do dzieła włączają się zarówno zorganizowane grupy młodzieży, jak i pojedyncze osoby. Każdy z nas może pomóc, biorąc udział w licytacji na antenie Radia Plus w piątek poprzedzający Niedzielę Palmową. Ojciec Święty Jan Paweł II ustanowił Niedzielę Palmową Świętem Młodzieży, w tym szczególnym dniu młodzi uczestniczą we wspólnej uroczystej Mszy św. W darach ołtarza przynoszą również dar swojego serca i zaangażowania w pomoc drugiemu człowiekowi – zebrane środki na pomoc dla rówieśnika.



TO MOŻE BYĆ TAKŻE TWÓJ DAR SERCA

ADAM HLEBOWICZ, REDAKTOR NACZELNY RADIA PLUS, WSPÓŁORGANIZATOR AKCJI

– W całej akcji chodzi nie o to, by udawać, ale by być konkretnie miłosiernym. Sposób jest bardzo prosty. Chodzi o zorganizowanie pomocy materialnej dla konkretnej osoby, która na tę pomoc czeka. Zbierane w Wielkim Poście środki co roku pomagają niepełnosprawnym młodym ludziom aktywnie uczestniczyć w codziennym życiu. Dotychczas z pomocy młodzieży skorzystało 14 osób, zakupiliśmy dla nich pompy insulinowe, protezy, maszynę do pisania dla ociemniałej dziewczynki, wózek inwalidzki, lekarstwa dla osób długotrwale chorych, dofinansowaliśmy operację serca. Uważam, że nie ma większej satysfakcji niż zobaczenie uśmiechniętego młodego człowieka, który nie został pozostawiony sam ze swoim problemem. Cieszymy się, że co roku udaje się zaangażować w to przedsięwzięcie coraz większe kręgi młodych ludzi, stowarzyszenia i organizacje młodzieżowe. Tutaj chodzi o to, by młodzi pomagali swoim rówieśnikom. By dostrzegali drugiego człowieka i stawali się coraz wrażliwsi.



GOŚĆ GDAŃSKI
gdansk@goscnieдельник.pl

Adres redakcji: ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk
tel./faks (58) 554 34 15
Redagują: ks. Sławomir Czaję – dyrektor oddziału,
Andrzej Urbański